

A tylko, obywarele, nie krzyczcie na mnie, nawet gdyby się wam zdawało, że wielkich słów używam. Bo nie będę swoich słów przytaczał w tym, co powiem, ale się powołam na kogoś innego, kto to powiedział. Przytoczę wam świadka mojej mądrości, jeżeli jaka jest i jaka: boga w Delfach.

21 Znacze pewnie Chajrefonta. To mój znajomy bliski od dziecięcych lat i mnóstwo z was, z ludu, dobrze go znało. On wtedy razem poszedł na to wygnanie i wrócił razem z wami. I dobrze wiecie, jaki był Chajrefont; jaki gorączka, do czego się tylko wziął. I tak raz nawet, jak do Delfów przyszedł, odważył się o to pytać wyroczni i, jak powiadam — nie róbcie hałasu, obywarele! — zaprzął wtedy wprost, czyby istniał ktoś mądrzejszy ode mnie. No i Pyria odpowiedziała, że nikt nie jest mądrzejszy. I to wam ten tutaj brat jego poświadczy, bo tamten już umarł.

22 Zważcie tedy, dlaczego to mówię. Chcę wam pokazać, skąd się wzięła potwarz. Bo ja, kiedym to usłyszał, zacząłem sobie w duchu myśleć tak: Co też to bóg mówi? Cóż ma znaczyć ta zagadka? Bo ja, doprawdy, ani się do wielkiej, ani do małej mądrości nie poczuwam. Więc cóż on właściwie mówi, kiedy powiada, że ja najmądrzejszy? Przecież chyba nie kłamie. To mu się nie godzi. I długi czas nie wiedziałem, co to mało znaczyć, a potem powoli, powoli zacząłem tego dochodzić tak mniej więcej:

C Poszedłem do kogoś z tych, którzy uchodzą za mądrych, aby jeśli gdzie, to tam przekonać wyrocznię, że się myli, i wykazać jej, że ten oto tu jest mądrzejszy ode mnie, a tyś powiedziała, że ja.

Więc, kiedy się tak w nim rozglądałem — nazwiska wymieniać nie mam potrzeby: to był ktoś spośród polityków, który na mnie takie jakieś z bliska zrobił wrażenie, obywarele — otóż, kiedym tak z nim rozmawiał, zaczęło mi się zdawać, że ten obywarele wydaje się mądrym wielu innym ludziom, a najwięcej sobie samemu, a jest! Niel! A potem próbowałem mu wykazać, że się tylko uważa za mądrego, a nie jest nim naprawdę. No i sąd mnie nienawdził i on, i wielu z tych, co przy tym byli.

Wróciwszy do domu zacząłem młarkować, że od tego człowieka jednak jestem mądrzejszy. Bo z nas dwóch żaden, zdaje się, nie wie, o tym, co piękne i dobre; ale jemu się zdaje, że coś wie, choć nic nie wie, a ja, jak nic nie wiem, tak mi się nawet i nie zdaje. Więc może o tę właśnie odrobinię jestem od niego mądrzejszy, że jak czego nie wiem, to i nie myślę, że wiem.

E Stamtąd poszedłem do innego, który się wydawał mądrzejszy niż tamten, i znowu takie samo odniosłem wrażenie. Tu znowu mnie ten ktoś znieawdził i wielu innych ludzi.

Więc potem, tom już po kolei dalej chodził, choć wiedziałem, VII i bardzo mnie to martwiło i niepokoiło, że mnie zaczętną nienawdzić, a jednak mi się koniecznym wydawało to, co bóg powiedział, stawiać nade wszystkich.

21 Trzeba było iść dalej, dojść, co ma znaczyć wyrocznia, iść do wszystkich, którzy wyglądali na to, że coś wiedzą. I dalijes, obywarele — bo przed wami potrzeba prawdę mówić — ja, doprawdy, odniosłem takie jakieś wrażenie: ci, którzy mieli najlepszą opinię, wydali mi się bodaj że największymi niedziszami, kiedym tak za wolą boską robił poszukiwania, a inni, lchsi z pozoru, byli znacznie przyzwoitsi, naprawde, co do porządku w głowie.<sup>6</sup>

22 Muszę wam jednak moją wędrówkę opisać; jakiem ja trudy podejmował, aby w końcu przyznać słuszność wyroczni.

Otóż po rozmowach z politykami poszedłem do poetów, tych, co to tragédie piszą i dytryramy, i do innych, żeby się tam na miejscu B niezbicie przekonać, żem głupszy od nich.

Brałem tedy do ręki ich poematy, zdawało się najbardziej opracowane i bywało, rozpytywałem ich o to, co chcą właściwie powiedzieć, aby się przy tej sposobności też i czegoś od nich nauczyć. Wstrząś się wam prawdę powiedzieć, obywarele, a jednak powiedzieć potrzeba. Więc krótko mówiąc: nieledwie wszyscy inni, z hoku stojący, umieli lepiej niż sami poeci mówić o ich własnej robocie.

Więc i o poetach się przekonałem niedługo, że to, co oni robią, to nie z mądrości plyną, tylko z jakiejś przyrodzonej zdolności, z tego, że w nich bóg wstępny, jak w wieszczków i wróżbitów; ci także mówią

6 Sokrates podaje swą pogardę dla tłumy po kropili. Naprzód się przekonał o głupocie i zarozumiałości jednego polityka, a potem innego. Ależ w demokratycznych Atenach chyba każdy był politykiem.

Ogranicza jednak swój sąd ujemny tylko do najznaczniejszych jednostek w mieście. Ci mu się przedstawiali najgorzej, ale ci też mieli wpływ największy i potrafili mu się odwdziżyć za jego studia obyczajowe.

Studia te przedstawia Sokrates jako służbę bożą, jak gdyby je odbywał na rozkaz Apollina; jednakże wyrocznia nie kazała mu weale zacząć ludzi. Przeciwnie, stwierdza, że jest najmądrzejszy ze wszystkich, on sam, nie chce temu wierzyc i nie rozumując tej oceny, próbował boga przekonać, że się jego Pyria pomyliła. To podwójne oświecenie sprawy nasuwa przypuszczenie, że dla Sokratesa słowa wyroczni stanowią prawdziwą jedyną więcej pobudkę do znanych studiów nad charakterami i do słownych wałk z powagami miejskimi, ale dosłownie tej służby bożej on sam nie bierze. Raczej posługuje się tym zwrotem jako przenośnią i robi to świadomie z łagodnym usmiechem, tak jak się dzieciom o świętym Mikolaju opowiada.

Sokrates czuł silny popęd do taktego, a nie innego sposobu życia i działania. Szanował go i nazywał głosem bożym. Boga czując we własnej pierśi, nie potrzebował go aż z Delf.

wiele pięknych rzeczy, tylko nic z tego nie wiedzają, co mówią. Zdaje mi się, że coś takiego dzieje się i z poetami. A równocześnie zauważyłem, że oni przez tę poezję uważają się za najmądrzejszych ludzi i pod innymi względami, a wcale takim nie są. Więc i od nich odszedłem, uważając, że tym samym ich przewyższam, czym i polityków.<sup>7</sup>

VIII W końcu zwróciłem się do rzemieślników. Bo sam zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że nic nie wiem, a u tych wiedziałem, że mając wiedzę o różnych pięknych rzeczach. I nie pomyliłem się. Ci wiedzieli rzeczy, których ja nie wiedziałem, i tym byli mądrzejsi ode mnie. Ale znowu, obywatela, wydało mi się, że dobruzy rzemieślnicy popelniają ten sam grzech, co i poeci. Dlatego że swoją sztukę dobrze wykonywał, myślał każdy, że jest bardzo mądry we wszystkim innym, nawet w największych rzeczach, i ta ich wada rzuciła cień na ich mądrość.<sup>8</sup>

E Tak żem się zaczął sam siebie pytać zamiast wyroczni, co bym wołał: czy zostać tak jak jestem i obejmąć się bez ich mądrości, ale i bez tej ich głupoty, czy mieć jedno i drugie, jak oni. Odpowiedziałem i sobie, i wyroczni, że mi się lepiej opłaci zostać tak, jak jestem.

IX Z tych tedy dochodzeń i badań, obywatela, liczne się porobiły nieprzyjemne, i to straszne, i bardzo ciężkie, tak że stąd i potwarze poszły, i to imię stąd, że to mówią: mądry jest. Bo zawsze ci, co z boku stoją, myślą, że ja sam jestem mądry w tym, w czym mi się kogo trafi położyć w dyskusji.

A to naprawdę podobno bóg jest mądry i w tej wyroczni to chyba mówią, że ludzka mądrość mało co jest warta albo nic. I zdaje się, że mu nie o Sokratesa chodzi, a tylko użył mego imienia, dając mi na przykład, jak by mówił, że ten z was, ludzie, jest najmądrzejszy, który, jak Sokrates, poznał, że nic nie jest naprawdę wart, tam gdzie chodzi o mądrość.

<sup>7</sup> Doskonale, nieprzedawnione uwagi o artystach i twórczości artystycznej.

Ci przecież pisząc i zestawiając słowa i zwroty przetwarzają nieraz zupełnie nieodpowiedzialnie energię, jaką w słowach i zwrotach nagromadzili pokolenia minione, które tworzyły język. Rzucić słowo ojezyczna, lub wolność, śmierć, lub wojna, to jak porwać fortę pian po działach odziedziczony, w którym niezliczone struny brzmiały przypadkowym akordem. Prócz tego niepodobna żądać od każdego, kto dobrze pisze, żeby umiał dokonać analizy swego utworu; podobnie jak się nie żąda od człowieka, który się dobrze poci, żeby umiał przeprowadzać analizę potu. Sokrates na zupełnie słusność, poezja nie jest wyłącznie wytworem rozumu, ani czynność poety, czynnością w całej pełni świadomą i odpowiedzialną.

<sup>8</sup> U rzemieślników dopiero znalazł filozof wiedzę rzeczową w sprawach zawodowych, a zarozumiałość i brak samokrytyki na wszelkich innych polach. Rzeczowej wiedzy wymagał od każdego, a półtor literacki i retoryczny uważał za okrasę wykształcenia; nigdy za jego treść. Przewrotnie sofisci.

Ja jeszcze i dziś chodzę i szukam tego, i myszkuje, jak bóg nakazuje, i między mieszczanami naszymi, i między obcymi, jeżeli mi się który mądry wydaje, a jak mi się który mądry wydaje, to zaraz bogu pomagam i dowodzę takiemu, że nie jest mądry. I to mi tyle czasu zabiera, że ani nie miałem kiedy w życiu obywatelskim zrobić czegoś, o czym by warto było mówić, ani koło własnych interesów chodzić; ostatnią biedę klepię przez te służbę bożą.

X Oprócz tego chodzą za mną młodzi ludzie, którzy najwięcej mają wolnego czasu, synowie co najbogatszych obywateli; nikt im chodzić nie każe, ale oni lubią słuchać, jak się to ludzi bada, a nieraz mnie naśladują na własną rękę i próbują takich badań na innych.

Pewnie — znajdują mnóstwo takich, którym się zdaje, że coś wiedzą, a wiedzą mało albo wcale nic. Więc stąd ci, których oni na spytki biorą, gniewają się na mnie, a nie na nich: mówią, że to ostatni łajdak ten jakiś Sokrates i psuje młodzień. A jak ich ktoś pyta, co on robi takiego i czego on naucza, nie umięją nic powiedzieć, nie wiedzają: żeby zaś pokryć zakłopotanie, mówią to, co się na każdego miłośnika wiedzy zaraz mówi: że tajemnice nieba odsłania i ziemi, a bogów nie szanuje, a z gorszego zdania robi lepsze.<sup>9</sup>

Bo prawdy żaden by chyba nie powiedział: że się ich niewiedzę odsłania i udawanie mądrości. A że im widac na poważaniu zależy, a zaczęli są i dużo ich jest, a systematycznie i przekonująco na mnie wygadują, więc macie pełne uszy ich potwarzy, rzucanych na mnie od dawna a zajadle. Spośród nich też wyszli na mnie Meletos, Anytos i Lykon. Meletos się obraził za poetów, Anytos za rzemieślników i polityków, a Lykon za mówców.

Tak, że jakem na początku mówił, ja bym się sam dziwił, gdyby mi się w tak krótkim czasie udało wyjąć wam z uszu te liczne a zastarzałe oszczerstwa.

Oto jest, obywatela, cała prawda; nie ukryłem przed wami ani wielkich, ani małych okoliczności; nie pokrywałem niczego milczeniem. Chociaż wiem, że to samo znowu nienawście przeciw mnie rozbudza. To właśnie świadczy, że mówię prawdę, że taka jest potwarz na mnie i takie są jej przychylny. I czy teraz, czy później kiedyś zachcecie się tym zająć, zawsze to samo znajdziecie.

<sup>9</sup> Sokratesa zawodem pobudzanie myśli krytycznej w poszczególnych jednostkach. Uprawia go z poświęceniem wszelkich korzyści osobistych. Bezwiednie też oddziaływa na młodzież, znajduje mniej lub więcej szczęśliwych współpracowników. Praca ich wszystkich budzi jednak tylko niechęć publiczną i psuje opinię filozofa. Mędzy sokratykami i resztą Ateńczyków zachodzi zupełne nieporozumienie. Rzecz jasna, że nieporozumienia tego nie potrafily też usunąć dotychczasowe słowa Sokratesa.